

Szewach Weiss nie był szczerym przyjacielem Polski

8 lutego 2023

Przez polskie media przeszło tsunami hołdów dla zmarłego kilka dni temu 87-letniego byłego ambasadora Izraela w Polsce. Najczęściej powtarzaną frazą w nekrologach zamieszczanych w prasie i telewizji było uznanie go za przyjaciela Polski. Jaki to sojusznik, który milczy w obliczu nagonki i przy tej okazji eksponuje tylko własną tragedię, nie dostrzegając dramatu sąsiada?

Przykładowy materiał propagandowy z TVP nazywa go „wielkim izraelskim i polskim patriotą”.



Nie padło z ust Weissa słowo w obronie Polaków oskarżanych o morderstwo w Jedwabnem. Taki autorytet mógł przemówić głosem rozsądku: „Ludzie dajcie spokój z sądem kapturowym, w cywilizowanym świecie najpierw przeprowadza się ekshumację, a potem sądzi”.

Jak mi się brata tak podle oskarża, to rozpłakałabym się nad tą podłością. Weiss zatrzymał łzy nad sobą i swoimi bliskimi, bo był przywiązany do miejsc, w których wydarzyła się jego rodzinna tragedia, nie do Polaków.

Nie wystarczy nie ujadać na Polskę, żeby zasłużyć na miano przyjaciela, a czasami powinno się dokonać wyboru między ojczyznami. Już w przypadku łamiącej wszelkie standardy współżycia napaści Tel Awiwu z powodu suwerennie ustanowionych zapisów prawnych stanowisko Szewacha Weissa niosło rozczarowanie. Skwapliwie pouczał z moralną wyższością mieszkańców Polin i wypominał im obojętność na los Żydów, milczał, gdy nas oskarżano o udział w ludobójstwie w Jedwabnem i opowiedział się przeciwko Polsce w sprawie penalizacji

antypolonizmu, opowiedział się wyraźnie za absurdalną konstrukcją prawną mienia bezspadkowego.

[Nowela ustawy o IPN wywołała ostrą krytykę pod adresem Warszawy na arenie międzynarodowej](#), do której starzec dorzucił swoją opowieść o stodole, gdzie zginęli wszyscy jego krewni. Obłudnie nie wspomniał jednak słowem o współpracy judenratów z Niemcami, o żydowskich kapo nadreprezentowanych w Auschwitz, o warunkach okupacji, które odróżniały Polskę od innych krajów Europy. Czy nie wiedział nic o tym, że każdy złapany Żyd wydawał ratującego go Polaka okupantowi, co było jedną z przyczyn, dla których pomaganie było tak trudne?



W dyskusji, która rozgorzała nie wyłożył motywów ochrony polskiej pamięci przed wypaczaniem monografii holokaustu. Nabrało ono tempa po rekomendacji Elie Wiesela z 1985 roku: historycy nie mają prawa badać zagłady, bo wszystko zostało już powiedziane, czas badań nad holokaustem się skończył. I Weiss nie zauważył, kto cenzuruje historyków?

Ambasador opowiedział się przeciwko skutecznemu embargu na kłamstwa oświęcimskie, w których przerzucano odpowiedzialność za holokaust na Polaków z najbardziej demagogicznego powodu: przecież mogli zrobić więcej. „Wy nie zrobiliście nic... w Ameryce” – mógł dodać. Nie dodał. Deklarując poparcie dla ustąpienia rządu pod naciskami międzynarodowego żydostwa, odsłonił swoje intencje. Dlaczego? Jak sam hardo mawiał: holokaust jest niepodważalną religią.

Autorstwo: Maria Czerw

Źródło: WolneMedia.net